

Kościół otwarty dla gejów i lesbijek

Mike Urbaniak, 14 października 2017, Wysokie Obcasy

Chciałem, by księża i biskupi zobaczyli, że katolicy LGBT nie są wcale tacy straszni, jak ich wielu maluje, a gejom i lesbijkom, że jest dla nich miejsce w Kościele katolickim - rozmowa z księdzem Jamesem Martinem, autorem książki "Budując most".

James Martin: Udało się panu dotrzeć na moje spotkanie z parafianami po wieczornej mszy w kościele św. Pawła Apostoła?

Mike Urbaniak: Naprawdę chciałem.

Ale?

Perspektywa katolickiej mszy na Upper West Side nie wydała mi się tak atrakcyjna jak wypad z przyjaciółmi na drinka do Greenwich Village.

Rozumiem. To niełatwy wybór.

Nie dla ateisty. Ale wiem, że są tacy geje i lesbijki, którzy woleliby być wtedy w kościele. Ci wierzący, ma się rozumieć. Zawsze mnie to dziwiło.

Dlaczego?

Bo Kościół katolicki ich nie chce i zionie z ambon homofobiczną nienawiścią. A tu nagle ksiądz, jezuita i redaktor prestiżowego katolickiego magazynu „America”, otwiera drzwi katolikom LGBT. Jak to możliwe?

Przecież to są nasi bracia i siostry, którzy niestety, czują się przez własny Kościół ignorowani i wykluczani. Musieliśmy w końcu wyciągnąć do nich rękę. Jezus na pewno by to zrobił.

Odnoszę wrażenie, że Jezus zrobiłby wiele rzeczy, które przyprawiłyby o palpitację kościelnych hierarchów. To księdza budowanie mostów, trzymając się tytułu książki, nie może się chyba skończyć sukcesem.

Mam inne zdanie. Wie pan, niedawno arcybiskup Chicago kardynał Blase Cupich powiedział, że powinniśmy w końcu zacząć używać słów „gej” i „lesbijka”. A kardynał Joseph Tobin, arcybiskup Newark, odprawił mszę dla katolików LGBT i ich rodzin skupionych w grupie In God's Image [Na podobieństwo Boga]. Wydaje się pan zaskoczony.

Bo ja jednak mieszkam, proszę księdza, na innej planecie o nazwie Polska.

Wszyscy mieszkamy na tej samej planecie, tylko w różnych jej miejscach zmiany następują w różnym czasie. Kardynał Tobin jest jednym z najlepszych na to dowodów. Kiedy do jego katedry przybyła niedawno pielgrzymka tęczowych rodzin, przywitał ją biblijnymi słowami: „Jestem Józef, wasz brat”. Jeszcze pięć lat temu to było nie do pomyślenia, a dzisiaj – proszę bardzo.

Efekt Franciszka?

Z pewnością.

To przecież papież Franciszek wypowiedział słynne słowa: „Jeśli ktoś jest homoseksualistą i z dobrą wolą poszukuje Boga, kimże jestem, by go oceniać?”.

To papież Franciszek spotkał się ze swoim przyjacielem Yayo Grassim i jego wieloletnim życiowym partnerem Iwanem Bagusem. To papież Franciszek zwołał w Rzymie synod, na którym dyskutowano między innymi o miejscu osób homoseksualnych w Kościele. To jest wielka zmiana, naprawdę wielka.

Czyli nie będzie ksiądz suspendowany za swoją książkę pt. „Budując most. Jak Kościół katolicki i społeczność LGBT mogą stworzyć relację opartą na szacunku, wrażliwości i delikatności”? Książkę, która błyskawicznie stała się w Stanach Zjednoczonych bestsellerem.

Moja książka została pochwalona przez kilku biskupów i zaaprobowana przez kardynała Kevina Farrella, prefekta watykańskiej Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, której, że tak powiem, temat osób LGBT podlega. Nie piszę nic, co by wychodziło poza oficjalne nauczanie Kościoła.

Czy ksiądz nie uważa, że jest z wymienionymi wyżej kilkoma dostojnikami w mniejszości? Homofobiczna opozycja wydaje się silniejsza.

Nie wiem, czy jest silniejsza, czy po prostu głośniejsza. Papież Franciszek po zakończeniu niedawnego synodu o rodzinie napisał, że „każda osoba, niezależnie od orientacji seksualnej, powinna być szanowana oraz traktowana z godnością i delikatnością” oraz że „powinno się unikać każdego przejawu niesprawiedliwej dyskryminacji, szczególnie w formie agresji czy przemocy”. Nie wiem więc tak do końca, kto tu jest w mniejszości, a kto w większości, bo przez ostatnie dziesięć lat coraz więcej katolików postanawiało wyjść z szafy, co z kolei powodowało reakcje ich rodziców, dziadków, rodzeństwa, kuzynów. Jeden coming out wpływa bowiem na wiele osób i raptem się okazuje, że grupa, która chce otworzyć szerzej drzwi dla naszych braci i siostr LGBT, jest całkiem duża.

Wie pan, kto po gejach i lesbijkach jest największą grupą, która przychodzi do mnie po poradę? Ich rodzice.

Niedawno usłyszałem: „Mój syn jest gejem i szuka dla siebie miejsca w Kościele, dlatego dziękuję księdzu za tę książkę”. I to jest właśnie powód, dla którego, przynajmniej na Zachodzie, to już nie jest sprawa pojedynczych osób, ale całych parafii i diecezji.

Stosunek do osób LGBT bardzo podzielił kościół anglikański zwany w USA episkopalnym. Linia podziału przebiega z grubsza między liberalną Północą a konserwatywnym Południem. Nie boi się ksiądz podobnej schizmy w Kościele katolickim?

Anglikanie poróżnili się w sprawie wyświęcania osób otwarcie homoseksualnych i małżeństw jednopłciowych. U nas takiego problemu nie ma, bo nie znam katolickiego hierarchy, który by to postulował. Ja takich postulatów też nie zgłaszam.

Piszę jedynie, zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego, że geje i lesbijki mają być traktowani po ludzku jako równoprawni wyznawcy naszej wspólnoty, którymi są choćby z powodu chrztu. Czy chrzest święty i wiara w Boga nie są wystarczającymi powodami do bycia takim samym katolikiem jak inni?

Dla wielu chyba nie.

Czyli co? Mówi pan, że nic się nigdy nie zmieni? Że należy się poddać? Że wierzący i praktykujący katolicy LGBT mają porzucić swój Kościół? Nie godzę się na to i wierzę w zmianę na lepsze. Wierzę, że wysłuchanie osobistych historii zmienia postrzeganie innych. I to jest właściwie jedyny postulat mojej książki: usiądźmy i porozmawiajmy. Posłuchajmy rodzica geja, parafianki lesbijki, babci kogoś, kto wyszedł z szafy. Podczas jednego ze spotkań w kościele wstał mężczyzna, który powiedział, że ma syna geja i bardzo go z żoną kochają, ale cierpią, kiedy słuchają kolejnego homofobicznego kazania swojego biskupa. W końcu rodzice napisali do owego dostojnika pełen złości list, a ten im odpisał w podobnym tonie. Po przemyśleniu sprawy wysłali biskupowi kolejny list – tym razem w duchu dialogu. I wie pan, co się stało? On im pięknie odpisał, a potem się spotkali na długą rozmowę. O to właśnie chodzi. Tak zrobiłby Jezus Chrystus. Jezus, jestem tego pewny, powiedziałby: usiądźmy, porozmawiajmy.

Jezusa tu jednak nie ma, są za to ci uważający się za jego przedstawicieli na ziemi. I nawet jeśli zdarzają się tacy, którzy chcą tak jak ksiądz być budowniczymi mostów, szybko odbiera się im uprawnienia budowlane. Przynajmniej w Polsce, także wśród jezuitów.

Mnie to nie grozi, mam akceptację swojego prowincjała i watykańskich zwierzchników. Nie można zmuszać do zrzucenia sutanny zakonnika piszącego o potrzebie szacunku dla innego. A dla takich niedowiarków jak pan, dla niewierzących w zmianę na lepsze, mam tylko dwa słowa: papież Franciszek.

Mam poczucie graniczące z pewnością, że dla większości polskich biskupów i księży papież Franciszek to radykalny lewicowiec, a jego nauczanie przyjmowane jest z – jak by to ująć dyplomatycznie – dużą rezerwą.

A ja ma poczucie graniczące z pewnością, że trzeba się poddać dobroczynnemu działaniu Ducha Świętego.

Ksiądz jest naprawdę człowiekiem wielkiej wiary.

Wyczuwam lekką ironię, panie redaktorze.

Nigdy bym nie śmiał. A co ksiądz odpowiada tym, którzy zawsze ochoczo przytaczają fragmenty Biblii, na przykład z Księgi Kapłańskiej: „Ktokolwiek obcuje cieleśnie z mężczyzną tak, jak się obcuje z kobietą, popelnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli”.

Odpowiadam wtedy słynnym listem, który do Doktor Laury wysłał kiedyś James Kauffman, emerytowany profesor University of Virginia. „The Dr. Laura Program” to radiowy talk-show prowadzony przez znaną z konserwatywnych poglądów Laurę Schlessinger. W jednej z audycji wyraziła niechętny stosunek do osób homoseksualnych, powołując się właśnie na przytoczony przez pana biblijny werset. W odpowiedzi profesor Kauffman wysłał jest błyskotliwy list w kilkunastu punktach pokazujący absurd takiego argumentowania.

Nie mamy miejsca na przytoczenie wszystkich, więc może wybierzmy kilka?

Proszę bardzo: „Droga Doktor Lauro, dziękuję za pani edukacyjny wysiłek w kwestii Boskiego Prawa. Wiele się od pani nauczyłem i dzielę się tą wiedzą z tyloma osobami, z iloma tylko mogę. Kiedy ktoś próbuje bronić homoseksualnego stylu życia, natychmiast przytaczam przypomniany przez panią werset Księgi Kapłańskiej. Mam jednak prośbę o radę, jak powinienem stosować kilka innych wersetów z Biblii. 1) Księga Kapłańska [25,44] mówi: »Kiedy będziecie potrzebowali niewolników i niewolnic, to będziecie ich kupowali od narodów, które są naokoło was«. Mój przyjaciel twierdzi, że to się odnosi tylko do Meksykanów, a nie do Kanadyjczyków. Czy mogłaby mi to pani wyjaśnić? Dlaczego nie mogę kupić Kanadyjczyka? 2) Mam sąsiada, który pracuje w szabat, a Księga Wyjścia [35,2] mówi jasno: »Sześć dni będziesz wykonywał pracę, ale dzień siódmy będzie dla was świętym szabatem odpoczynku dla Pana; ktokolwiek zaś pracowałby w tym dniu, ma być ukarany śmiercią«. Czy jestem moralnie zobligowany do zabicia sąsiada własnymi rękami, czy powinienem poprosić o to policję? 3) Mój wujek ma farmę i postępuje niezgodnie z Księgą Kapłańską [19,19], która jasno zakazuje obsiewania pola dwoma rodzajami ziarna oraz bluźni przeciwko Bogu. Czy powinien w związku z tym, co nakazuje Księga Kapłańska [24,16], poprosić wszystkich mieszkańców naszego miasta, by go ukamienowali, czy też, jak nakazuje ta sama Księga [20,14], powinniśmy go spalić żywcem? Twój wierny fan James”.

Przepyszne te punkty.

Prawda? Znakomicie pokazują, że nie możemy czytać i interpretować Pisma Świętego bez kontekstu historycznego. Nikt tych kilku przytoczonych przez profesora Kauffmana wersetów nie czyta dzisiaj dosłownie. Jedynym dosłownie interpretowanym wersem Biblii jest ten o homoseksualizmie.

Jaki jest zdaniem księdza główny cel wydania nowej książki?

Chciałem, by księża i biskupi zobaczyli, że katolicy LGBT nie są wcale tacy straszni, jak ich wielu maluje, a gejom i lesbijkom chciałem pokazać, że jest dla nich miejsce w Kościele katolickim. I co najważniejsze – nie muszą powracać do Kościoła, bo są w nim od chrztu świętego.

Piękne słowa, ale co dalej?

Nie wiem, nie daję żadnych konkretnych rozwiązań. Chciałbym po prostu, żebyśmy się szanowali i ze sobą rozmawiali. Tylko tyle i aż tyle. I jeszcze jedno – do napisania tej książki skłonił mnie zeszłoroczny atak na gejowski klub w Orlando. To była najkrwawsza masowa strzelanina w historii Stanów Zjednoczonych. Zamordowano 49 osób i katolicy biskupi zupełnie nie wiedzieli, jak o tym mówić, bo bali się, że jeśli użyją słowa „gej”, zostanie to uznane za pochwałę homoseksualizmu.

Może uważali, że to zasłużona kara za sodomie.

Nie wierzę w to. Tylko naprawdę okrutny człowiek mógłby tak pomyśleć i nie miałoby to nic wspólnego z nauczaniem Jezusa, który nigdy nie krytykował słabszych czy poszukujących, tylko silnych i pewnych siebie.

Co ksiądz mówi gejom i lesbijkom, którzy przychodzą po dobre słowo?

Uważnie ich słucham. Przypominam, że są ochrzczeni, należą do Kościoła katolickiego, i doradzam znalezienie parafii, która jest bardziej otwarta na osoby LGBT. Na koniec mówię, by zaufali Duchowi Świętemu, który nieustannie działa.

I zmieni kiedyś stosunek Kościoła katolickiego do gejų i lesbijek?

Już zmienia! Nie mówmy, że nie pada, skoro mokniemy.

<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,127763,22506545,kosciol-otwarty-dla-gejow-i-lesbijek.html>